

Aleksander Kamiński - „Antek Cwaniak”

„Antek uszom własnym nie wierzył. Drużynowy wyczytał w rozkazie jego własne nazwisko.

- Jest! – wrzasnął, co miał siły, stuknąwszy obcasami na baczność, gdy zniecierpliwiony drużynowy po raz drugi wymówił: „Druh Antoni Cwankiewicz...”

- Druh Antoni Cwankiewicz otrzymuje polecenie zorganizowania drużyny zuchów przy naszej drużynie...

-Rrrrozkaz!

Taki był początek.”

Taki był i mój początek z przygodami Antka. Zaledwie piętnastoletni chłopiec otrzymał od swego drużynowego rozkaz powołania pierwszej gromady zuchowej w jego mieście. Po kilku dalszych zdaniach okazuje się jasne, że ta przygoda dla Antka jest czymś niezwykle ważnym i wciąga go całego, aż po czubek pełnej zwariowanych pomysłów głowy. Pozornie, osoba w tak młodym wieku biorąca odpowiedzialność za wychowanie zuchów może się wydawać niewystarczająco reolutna, jednak w przypadku Cwaniaka nie musimy się zupełnie tym martwić. Chłopak w swych działaniach jest łbski, wykazuje zdecydowaną postawę „wodza”, dzięki której pociągał tłumy. Co więcej, potrafił bardzo szybko zarazić ludzi zuchowym bakcylem. Niech przykładem będzie postać Pana Młodzianowskiego – nauczyciela Antka, który pomógł zuchmistrzowi i jego gromadzie w wielu przedsięwzięciach.

Studiując kolejne strony książki czytelnik bardzo szybko uświadamia sobie, że sytuacje opisywane przypominają często naszą harcerską codzienność. Możemy wyczytać, jak Antonii nie raz sprytnie wychodził z nieoczekiwanych sytuacji obronną ręką, a to wszystko dlatego, iż był niesamowicie pomysłowym chłopcem i wiedział, do jakich celów dąży w wychowywaniu. W związku z tym uważam, że lektura ta powinna być obowiązkową pozycją dla każdego, kto pragnie pracować z zuchami. Na kartach tej książki zobaczyć możemy jak drużynowy często sam musi potrafić wyciągać wnioski ze swoich poczynañ i potrafić naprawiać błędy, ale też umieć wskazać pozytywy i rzeczy dobre. A jest to droga nierzadko wybrukowana przeciwnościami. Postawa Antka Cwankiewicza pokazuje nam, jak sam analizując swoje poczynania, potrafi skraść serca chłopców i zaszczerpić w nich zuchowego ducha; jak nawiązać pozytywne stosunki z rodzicami, drużynowym, księdzem, oraz innymi z którymi przyjdzie mu w przyszłości pracować i decydować o losach gromady.

Cała książka „Antek Cwaniak” napisana przez Aleksandra Kamińskiego jest zbiorem przygód Antka i jego gromadki rozbrykanych zuchów. Pan Aleksander pokazuje nam, jak tytułowy bohater radził sobie z obowiązkami drużynowego. Zdecydowanie uważam, że to, w jaki sposób chłopiec wypełniał zadanie jest godne podziwu i bez skrępowania powinniśmy wdrażać postawę Antka we własną, rutynową pracę z dziećmi.

Zdecydowanym atutem terażniejszego harcerstwa jest fakt, że wiele zawartych w treści prawd stosujemy i uczymy się na różnorodnych kursach, czy też od naszych drużynowych. Za przykład podam cytaty Antka mówiący o specyfice tworzonych przez niego zbiorów: „gry i ćwiczenia są takie, żeby wszystkim bardzo się podobały, ale tak są skombinowane, żeby z nich był pożytek”. My, spisując całoroczne plany pracy również bierzemy pod uwagę ten fakt, aby każdy nasz uczestnik miał prawo do wykazania się, jak i nauczania czegoś nowego. Podobnie jak w naszych drużynach, zbiórki odbywały się w różnych miejscach, praktycznie za każdym razem dostosowane do tematu spotkania. Często zapraszano na zbiórki gości, którego zadaniem było jak najciekawiej wypełnić czas chłopców, w przeciwnym razie Antek był niezadowolony i szybko próbował naprawić sytuację. Kolejną rzeczą, która powiela się w ówczesnej pracy z treścią książki jest fakt

realizowania przez gromadę Antka sprawności z różnych dziedzin życia, jak na przykład: kupiectwo, leśnictwo, wiedza historyczna i wiele innych. Wspaniałe w działaniu Cwaniaka było, że nadawał zuchowej zabawie otoczkę Wielkiej Tajemnicy, której chłopcy musieli dotrzymać i dzięki temu mogli poczuć się wyjątkowo, uczestnicząc w czymś, co należy tylko do nich. Absolutnie nikt z poza grupy nie mógł nigdy wiedzieć, że w danym miejscu za chwilę odbędzie się zbiórka, czy inna aktywność. Z tej okazji, chłopcy posługiwali się tajnym językiem, lub przekazując informacje na migi, mieli wyjątkowe powitanie „Wajczu!”, co nadawało obrzędowy charakter. Co innego, kiedy przyszedł czas na wielkie przedstawienie historyczne, złożone z kilku aktów, gdzie zaproszeni byli rodzice, nauczyciele, znajomi, a wtedy to zuchy mogły dumnie chwalić się, w jakiej wspaniałej grupie pracują.

Podsumowując plusy działania Antka należy zaakcentować, że tak młody chłopiec potrafił nauczyć swoich podopiecznych naprawdę ważnych, przydatnych w przyszłości kwestii. Takie dziecięce początki, jak chociażby odkładanie oszczędności na książeczkę, pomoc w sklepie, samodzielne przyszywanie guzików, z pewnością zasiały w chłopcach ziarno odpowiedzialności i zaradności na przyszłość.

Trzeba jednak przyznać, że niektóre z antkowych pomysłów na aktywności można by spokojnie podarować wędrownikom. Właściwie jest to urocza sprawa, bo to tylko dowodzi, jak wiele zapału i pasji w swojej pracy posiadał ten chłopak, jednakże takie wyczyny w trakcie inicjacji do gromady, jak przeskakiwanie nad ogniskiem, czy zanurzanie całej głowy w wodzie, czekając na znak do tej wyjęcia... zdecydowanie w naszych czasach uchodziłyby za totalną przesadę. Po lekturze całej książki jednak wiem, że tak trudne wyzwania miały nauczyć ich męstwa i dzielności, czego również uczył na swoich zbiorach.

Podsumowując całość opowiadań o historii Antoniego Cwankiewicza i jego gromady zuchowej – zdecydowanie uważam tę książkę za wartą uwagi. Czyta się ją naprawdę bardzo przyjemnie, wręcz często nie można się od niej oderwać. Myślę, że jest to wspaniały poradnik dla młodej zuchowej kadry, z którego garściami można kopiować i wdrażać pasję, postawę i pomysły bohatera. Przy odpowiednim modulowaniu ich w zgodzie ze swoimi pomysłami będziecie mogli stworzyć naprawdę cudowny czas ze swoimi dziećmi. Dzięki metodom pracy Antka można wyłonić drzemiący w zuchach potencjał, dający w przyszłości kolejne pokolenia kreatywnych jednostek.

Gorąco zachęcam wszystkich do lektury! Nie będziecie żałować! ☺

Lord Baden – Powell of Gilwell - „Skauting dla chłopców”

Muszę przyznać, że o przeczytaniu tej książki myślałam już od kilku lat. Zabrałam się do niej dopiero w zeszłym roku i szczerze mówiąc - trochę żałuję, że nie zrobiłam tego wcześniej. Zapytacie dlaczego żałuję? W końcu ta lektura to esencja i początek wszystkiego, co z harcerstwem związane... Po przeczytaniu ostatniej strony i zamknięciu książki, kilka minut zajął mi powrót myślami do rzeczywistości. Zawsze myślałam, że „Skauting for boys” jest spisem wartości i postaw, jakimi powinniśmy się kierować podczas naszej pracy. Okazało się, ku mojemu miłemu zaskoczeniu, iż jest to pierwszy poradnik! Oczywiście kwestie mówiące o tym, jaki, w skrócie, dobry skaut powinien być, przeplecione zostały wiadomościami technicznymi, co dawało chwilę na rozluźnienie w przemyśleniach.

Ta pozycja w odróżnieniu od powyższej zajęła mi zdecydowanie więcej czasu. Przebrnięcie przez ponad 300 stron tak niesamowicie istotnych treści wymagało

też dużo więcej skupienia, jeśli chce się tę książkę zgłębić w stu procentach (ale proszę, nie zrażajcie się!). Dlatego też trudniej mi było moje przemyślenia spisać w całościowy tekst, a chcę tylko podzielić się z wami moimi uwagami. Podczas czytania robiłam notatki, aby uchwycić ważne, lub ciekawsze dla mnie kwestie. W związku z tym, że narobiłam tych notatek kilka stron w punktach (nie jestem pewna, czy zawsze sprawdza się taka skrupulatność... ☺), to w taki właśnie sposób je tutaj opisuję, dodając komentarz. Oczywiście i tak zapewne tymi notatkami nie wyczerpię tematu, ponieważ chcę wprowadzić was w niedosyt, abyście sami sięgnęli po tę lekturę i sprawdzili sami, jak wspaniała jest ☺

1. Na zachętę zacznę od tego, że Sir Robert często do tekstów, które nam tłumaczy dodaje również przykładowe ćwiczenia i zadania do wykorzystania, więc to kolejny sposób na ułatwienie sobie całorocznej pracy, wystarczy tylko przeczytać książkę i wyciągnąć z niej to, co nam akurat pasuje. Pamiętajcie jednak, że minęło już trochę czasu od napisania tego poradnika, więc niektóre rzeczy należy przemodelować na współczesne czasy.

2. Kwestia, o której za chwilę napiszę naprawdę mnie zachwyca, bo to jest tak proste odkrycie, a tak ogromnie urozmaicające – Baden – Powell bardzo mocno akcentuje, że skauting to nie szkoła! Na zbiórkach nie należy robić nudnych wykładów, na których uczestnicy po kilku minutach są już w innym świecie, a zamieniać to na rozwijające gry i ćwiczenia. Mam nadzieję, że każde z was to wie i wasze zbiórki są pełne w działanie, a nie siedzenie. Uczestnicy z pewnością będą za to wdzięczni!

3. Na pewno każdy z was zna moment, kiedy na zbiórkę przychodzi ktoś nowy. Zależy nam wtedy na tym, aby ta osoba czuła się z nami dobrze, swobodnie, wspaniale się bawiła i wróciła na następny tydzień, najlepiej z kilkoma kolejnymi osobami pod pachą. I tu musimy bardzo uważać. Jeśli macie zapał i mnóstwo pomysłów do pracy, to super. Sir Robert jednak ma rację, kiedy wspomina, że nie należy zanadto eksploatować nowego członka drużyny. Należy mu dać czas, aby w swoim tempie wdrożył się w nowe środowisko. Z pewnością, skoro się pojawił, to o harcerstwie co nieco wie, mimo to, należy dać mu chwilę i wprowadzać go w harcerski świat stopniowo, dawując mu wrażenia i nowe informacje. Istnieją również osobowości bardzo aktywne, chętne i najlepiej od razu rozbiłby jakiś szataś. W takim wypadku trzeba dbać o ten zapał, ale też nie starać się go zanadto stopować. Nie gaśmy entuzjazmu, ani nie zmuszajmy. Każdy człowiek jest inny i ma indywidualny sposób asymilowania się. Nakierujmy jego wagonik na odpowiedni tor i towarzyszymy mu w przejażdżce do harcerstwa.

4. Podczas planowania pracy bardzo ważne jest urozmaicanie spotkań z naszymi uczestnikami. Nie możemy cały rok tylko się bawić, albo grać, lub tylko się uczyć historii, czy terenoznawstwa. Bardzo ważne jest zaplanowanie zbilansowanego planu, tak by znalazły się w nim różne aktywności. W książce przeczytacie, że należy bardzo pilnować, aby sporty nie przeszkadzały nam w służbie. Między innymi wspieranie pogotowia, ratowników, straży pożarnej, jak i służba dla państwa oraz społeczeństwa. Wielokrotnie w trakcie lektury można znaleźć to stwierdzenie. Służba i wykonywanie naszych obowiązków nie może być przeważone przez zabawę.

5. Mimo przekonań w powyższym punkcie, Sir Rober zaznacza wielką wagę

rozwoju zdrowia fizycznego. Mówi wiele o tym, że nasze ciało to nasz skarb i należy stale o nie dbać, przykładowo z rana wykonując krótkie ćwiczenia, prawidłowo się odżywiać i nie korzystać z używek. Wydaje nam się to oczywistą kwestią, lecz autor książki mocno mówi na temat utrzymywania ciała w dobrej kondycji przez cały czas.

6. Kontynuując temat ciała – kolejną interesującą sprawą, jaką udało mi się zanotować jest zaprawa skautowa. Obejmuje ona kilka sfer człowieka, a wg. Baden – Powella ma dwa podpunkty. Pierwszy zawiera: charakter jednostki, pomysłowość, spostrzegawczość, zaradność, czyli ogólnorozumiany rozwój mentalny/psychiczny człowieka. Drugi podpunkt to nauczanie rzemiosł, które mogą się przydać w przyszłym zawodzie, a kształtować to należy poprzez wykonywanie i zdobywanie „odznak sprawności”. Autor chce nam przekazać, że sprawności mogą nam pomóc rozwijać naszych harcerzy w wieloraki sposób i zdecydowanie w przypadku, kiedy ktoś nie ma motywacji. Może dla samego faktu zrobienia czegoś nie zainteresuje, ale już możliwość uzyskania za coś kolejnej sprawności może okazać się kluczem do drzwi motywacji.

7. Kiedy piszę już o jednostce, to przedstawię wam jedno z najciekawszych moich odkryć. Sir Robert wyodrębnił znakomite przeświadczenie i wydaje mi się, że w znaczącym stopniu się z tym zgadzam. Można się spierać z tym stanowiskiem, wydaje mi się jednak, że to zależy od naszych odrębności i upodobań. Mianowicie, treść tego twierdzenia głosi, iż musztra nie powinna być jak w wojsku, a zredukowana do absolutnego i niezbędnego minimum, ponieważ: „Musztra ma tendencje do zabijania indywidualności, a jednym z naszych głównych celów jest rozwijanie osobowego, indywidualnego charakteru”. Przyznam szczerze, że nigdy nie przyszło by mi do głowy, że coś tak niewinnego, jak musztra, może mieć tak głębokie drugie dno. Pomimo wszystko, w musztrze jest coś osobliwego, Właśnie fakt, że na te kilka komend drużyna staje się jednością oddaje jej piękno, a co więcej – traktuje o tym, że każdy harcerz ma coś, co spaja go z innymi.

8. Kolejne punkty zmieniają nieco kierunek. Teraz opowiem nieco o uczynkach. Myślę, że każdy z nas wie doskonale, że podwinięte rękawy harcerza symbolizują „Bądź gotów”. Wydaje mi się, że kilka lat wstecz to hasło miało trochę inny wydźwięk, ponieważ za czasów wojny, czy w sytuacjach bardziej zagrażających nam, chodziło o stałą gotowość do walki, czy pomocy. Teraz, kiedy żyjemy w bezpiecznych czasach, to nasze „bądź gotów” tyczy się mniejszych sytuacji, ale wspaniałe jest to, że pielęgnujemy to założenie. Lord w swych zapiskach chce nas ukierunkować również na myślenie, iż wykonywanie co najmniej jednego dobrego uczynku w ciągu dnia powinno stać się dla nas normą, a nie męczącym obowiązkiem. Co za tym idzie wracamy do głównego założenia „Be prepared”, czyli właśnie stałego bycia gotowym, bo nigdy nie wiesz, kiedy będziesz potrzebny, a przypominać mi ci o tym węzeł na chuście. Nie zapominaj, że nieść pomoc musisz chętnie i z uśmiechem ☺.

9. Sir Robert zaznacza, że w wychowywaniu mocno kieruje się kodeksem rycerskim, w którym zawierają się takie wartości jak nie bycie samolubnym, poświęcenie, posłuszeństwo, ofiarność. Pamiętajmy więc o wpajaniu naszym podopiecznym tych honorowych cech.

10. Cała przygoda i skauting mają korzenie w chęci pomocy trudnym

chłopcom. Baden – Powell uważa, że pomoc właśnie takim chłopcom da im szansę na lepsze życie. Ci wychowywani wśród rodziny mają ludzi dookoła, którzy się nimi zainteresują. Tym drugim próżno szukać wsparcia w rodzinie. Lord ma pewien sposób sprawdzania, czy jego metody wychowawcze faktycznie dają efekt. Pozwolę sobie zacytować: „Jeden jest tylko sprawdzian, który może przekonać skautmistrza (drużynowego), że w pracy osiągnął powodzenie, mianowicie, jeżeli chłopcy, których wychował staną się dobrymi obywatelami”. Dodatkowo uważa, że każdy musi wiedzieć, gdzie od jego miejsca zamieszkania jest najbliższy komisariat, apteka, straż pożarna itp. To też ma świadczyć o świadomości obywatelskiej. Taka dewiza przyświecająca cel dla naszego Założyciela, powinna oddziaływać również i na nas. Przemyslcie to sobie, bo to piękna sprawa.

11. Zaskoczyło mnie też bardzo mocne stanowisko na temat trzymania się ważności Praw i Przyrzeczenia. Sir Robert mówi, że wręcz lepsza jest śmierć, niż złamanie któregośkolwiek z Praw. Ówczesne podejście nie jest aż tak rygorystyczne, nie mniej jest to moment, w którym należy zastanowić się nad tym stanowiskiem. Skoro aż tak ważne było trzymanie się Praw dla Baden – Powella... To czy powinniśmy modulować je w sposób, w który będzie dla nas „wygodniejsze”? To pozostawiam już waszym sumieniom.

12. Kolejne znakomite stwierdzenie, kolejne tak banalne, a często o tym zapominamy – dzieci po nad „dziedziczą”. To oznacza nic innego, jak sposób, w jaki prowadzimy swoje drużyny, wartości, które wpajamy, relacje między nami, sposób, w jaki wychowamy kolejnego lidera – to wszystko zostawiamy młodszemu pokoleniu wraz z oddaniem funkcji. Zastanów się, czy chciałbyś odziedziczyć drużynę w stanie, w którym jest w tej chwili? Postaw się na miejscu innej osoby, popatrz z dystansu. Na pewno nic więcej nie da się zrobić, aby drużyna była jeszcze lepsza, bardziej spojona?

13. Końcowe punkty dotyczą kilku ciekawostek, które istniały kiedyś, teraz nie są już w użyciu. Pierwszą z nich jest, że wówczas każdy skaut posiadał laskę. Służyła ona często do wielu prozaicznych czynności, takich jak np. mierzenie przedmiotów, czy odległości. Teraz czasem nam tego brakuje. Kolejnym zagadnieniem jest, iż drużynowy nie mógł mieć mniej, niż 20 lat, a kobiety na tej funkcji obsadzane były tylko w wyjątkowych sytuacjach, w dodatku musiało to być zatwierdzone przez Główną Kwaterę. Całe szczęście, że w naszym czasach nie ma już takich ograniczeń.

Mam w zanadrzu jeszcze parę informacji odnośnie metody, ale postanowiłam nie umieszczać tych treści tutaj, bo mam nadzieję, że choć w pewnym stopniu zaciekałam was tym artykułem i jednak sięgniecie po tę lekturę.

Zapewniam, że te moje uwagi to tylko kropla w morzu ciekawostek i wiedzy zawartej w „Skautingu dla chłopców”. Osobiście zwróciłam uwagę akurat na te zagadnienia, być może wy skierujecie swoją uwagę na inne. Na koniec już chciałam tylko raz jeszcze serdecznie polecić wam obie książki do przeczytania. Są one zdecydowanie warte uwagi i czasu, bo są pełne wielu naprawdę wartościowych treści. Być może pozwolą wam wprowadzić jakieś nowości w swojej pracy? Mnie udało się kilka rzeczy zmienić w pojmowaniu harcerstwa dzięki nim. Niech i wam posłużą!